


AGATA COMBIK
redaktor wydania

Sierpień to czas ślubów. Na pómietku Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, która wyruszyła do Częstochowy 2 sierpnia, także przewidziany jest ślub i wesele (to drugie po raz pierwszy!). Na jasnogórskich szlakach czekają wielkie wydarzenia. W tym roku szczególnie ważne – bo przecież tematem pielgrzymich rozważań jest miłość, we wszelkich jej odmianach. Hasło pielgrzymki – „Bóg jest miłością” – zostało zaczerpnięte z pierwszej encykliki Benedykta XVI. Jednocząc się z pielgrzymami i my dziś pochylamy się nad tematem weselnej zabawy. ■

ZA TYDZIEŃ

- Reportaż z XXVI WROCLAWSKIEJ PIESZEJ PIELGRZYMKI na Jasną Górę
- Panorama parafii pw. św. JERZEGO W ZIĘBICACH

Mieszkańcy Psiego Pola uczcili swoich patronów – św. Krzysztofa i św. Jakuba

Podwójny odpust

Uroczystościom, które odbyły się w niedzielę 30 lipca na wrocławskim Psim Polu przewodniczył biskup świdnicki ks. prof. Ignacy Dec.

Witając obecnych ks. Edward Leśniowski, proboszcz liczącej 5,5 tys. mieszkańców parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa, przypomniał, że obecny biskup świdnicki 37 lat temu, po święceniach, rozpoczął w tej wspólnocie duszpasterską posługę. – To była moja pierwsza parafia i pierwsza miłość kapłańskiego życia – powiedział bp Ignacy Dec. – Na zawsze pozostaniecie w mojej pamięci. Wiem, że niektórzy z Was, modlili się przede wszystkim, bym był dobrym kapłanem, a gdy zostałem biskupem, bym podołał nowym wyzwaniom. Biskup podziękował za to wsparcie, odnajdując wśród obecnych w świątyni znajome twarze. Wśród wspomnianych osób nie zabrakło ówczesnego proboszcza ks. Mariana Stanety.


JOLANTA SAŚIADEK

Odpust wypełniły dwie uroczyste Sumy – o 10.00 ku czci św. Krzysztofa i o 12.00 poświęcona św. Jakubowi Starszemu. Tę pierwszą zakończyło poświęcenie pojazdów, którymi na plac kościelny przybyli także mieszkańcy sąsiednich wspólnot, powstałych podczas dwóch podziałów parafii. Po drugiej wiernej uczestniczyli w procesji eucharystycznej. W uroczystości udział wzięli księża z dekana-

Bp I. Dec udzielił Komunii św. wiernym z Psiego Pola

tu Wrocław Północ III (Psie Pole) z dziekanem ks. Józefem Lenartem.

– Wydeptujmy sobie drogę do pierwszeństwa i wielkości poprzez służbę innym – zachęcał w homilii bp Ignacy Dec. Mówił też o potrzebie dzielenia się swoją wiarą i przypomniał, że najcenniejszy skarb możemy otrzymać w glinianym, kruchym naczyniu, które nie wpływa na jego wartość.

JOLANTA SAŚIADEK

KATEDRA WROCLAWSKA STAJE SIĘ KANĄ GALILEJSKĄ...



Odbywa się tu wesele, na które zaproszono Jezusa i Maryję – mówił bp A. Siemieniowski 29 lipca. Na Eucharystii w katedrze zgromadzili się uczestnicy „Wesela Wesel” – XII ogólnopolskiego spotkania małżeństw, które organizowały wesela bezalkoholowe. W homilii biskup zauważył, że sprostanie ideałom małżeńskiego życia wymaga oparcia się na Bożej łasce. Zawarcie sakramentalnego małżeństwa porównał do uchwycenia liny, którą Bóg „spuszcza z góry”, udzielając swej pomocy. – Kana Galilejska, w którą dziś zmienia się katedra – mówił – rozbrzmiewa dzięki czynieniem za wielkie dzieło zbawienia, którego w waszych rodzinach dokonuje Jezus Chrystus. ■

W ramach Mszy św. odbyło się odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, zakończone symbolicznym ucałowaniem obrączek ślubnych

Więcej na s. IV i V

Przy dźwięku trąb



WIESŁAW SŁOMIANNY

MILICZ. Tegoroczne uroczystości odpustowe w parafii pw. św. Anny w Miliczu uświetnione zostały występem Capelli Zamku Rydzyskiego (na zdjęciu w scenerii milickich lasów). Tworzący zespół muzycy, absolwenci Akademii Muzycznej w Poznaniu, na co dzień pracują w poznańskich orkiestrach symfonicznych. Grają na instrumentach dętych blaszanych. Zespół powstał w 1985 r. z inicjatywy trębacza Mieczysława Leńniczaka. Od maja 1993 roku Capella jest również

Reprezentacyjnym Zespołem Muzyki Myśliwskiej Polskiego Związku Łowieckiego – jedynym w Polsce zespołem profesjonalnym specjalizującym się w wykonywaniu muzyki myśliwskiej.

Obchody święta patronki milickiej wspólnoty poprzedzone były rekolekcjami, które prowadził ks. Stanisław Orzechowski. Z okazji wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców, w ramach rekolekcyjnych spotkań odbyło się poświęcenie pojazdów.

Goście z Mińska

POLONIJNY CHÓR „POLONEZ” z Mińska gościł w Polsce od 21 do 23 lipca. Artyści odwiedzili sanktuarium maryjne w Licheniu i Częstochowie oraz koncertowali w kilku miejscowościach na Dolnym Śląsku, m.in. w parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze Śląskiej i w parafii pw. św. Marcina w Sicinach. W tej ostatniej chórzyci swym śpiewem uświetnili niedzielną Eucharystię i wystąpili z koncertem po nabożeństwie.

Chórzyci to mieszkający w Mińsku Polacy. Są wśród nich przedstawiciele trzech pokoleń; najmłodszy mają po 18, najstarsi po 70 lat. Działają od trzech lat, pod kierunkiem Janiny Bryczkowskiej. W ich repertuarze znajdują się utwory religijne, patriotyczne i ludowe. W tym roku w Polsce gościło tylko 25 członków zespołu, ale w sumie liczy on 40 osób. Chętnie odpowiadają na zaproszenia; kontakt: chor_polonez@bk.ru.



MIROSLAW MISZCZYK

Występ chóru „Polonez” w Sicinach

IV Ślezański Zlot Garbusa

SULISTROWICZKI. Miłośnicy samochodów zwanych garbusami już po raz czwarty spotkali się u stóp Słęży. Tegoroczny zjazd odbywał się od 21 do 23 lipca. Atrakcją spotkania była m.in. parada samochodów, a także wybór najbardziej niezłego garbusa. W programie nie brakło pieszego rajdu na Słężę, rozmaitych konkursów i zabaw. W niedzielę goście oraz parafianie uczest-

niczyli we Mszy św. w kaplicy pw. MB Dobrej Rady, odprawionej przez ks. Ryszarda Staszaka, proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Uczestnicy Eucharystii obchodzili wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych. Zgodnie z tradycją, po liturgii ks. R. Staszak poświęcił garbuse oraz wszystkie pojazdy zgromadzone przy świątyni.

Przed konsekracją

WROCŁAW. W kościele pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu, w nowo utworzonej kaplicy pw. MB Częstochowskiej, w każdy poniedziałek o godz. 21.00 odbywa się uroczysty Apel Jasnogórski. Modlitewne

spotkania przed obrazem Czarnej Madonny – cieszące się wielką popularnością wśród wiernych – są formą przygotowania do konsekracji kościoła parafialnego, która ma się odbyć we wrześniu 2006 r.

GN w radiu i Internecie

NA FALACH 92 FM RADIO RODZINA, w każdą niedzielę o 9.40, prezentuje najnowsze wydanie „Gościa Niedzielnego”. Fragmenty tekstów z najnowszym nu-



merów wrocławskiego „Gościa” zamieszczamy także w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji wrocławskiej: www.archidiecezja.wroc.pl.

Szlakiem Edyty Stein

WROCŁAW. W ramach wycieczek po mieście, organizowanych przez całe lato przez Koło Przewodników Miejskich Oddziału Wrocławskiego PTTK, w sobotę 29 lipca grupa wrocławian wędrowała szlakiem miejsc związanych z Edytą Stein. Trasa wycieczki – prowadzonej przez Andrzeja Kofluka i Bjorna Bollmana – prowadziła m.in. przez ul. Nankiera, gdzie Święta uczęszczała niegdyś do szkoły, ul. Dubois, przy której się urodziła, ul. Myśliwską, gdzie przez pewien czas mieszkała z rodziną. Uczestnicy spaceru udali się do kościoła pw. św. Michała Archanioła, w którym mieści się poświęcona jej kaplica, oraz do jej dawnego domu przy ul. Nowowiejskiej (na zdjęciu pośrodku) – obec-



AGATA COMBIK

nie siedziby Towarzystwa im. Edyty Stein. Spacerzy z przewodnikiem po Wrocławiu odbywają się w każdą sobotę i niedzielę (do 17 września). Rozpoczynają się o godz. 10.00 na pl. Solnym.

87. rocznica powstania Policji Państwowej

Odznaczenia i dwa festyny

O SAMOCHODACH...

Ks. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI



– Nie tylko dzieci lubią bawić się zabawkami. Ludzie dorośli też. Mają bowiem samocho-

dy i lubią nimi jeździć wszędzie, w potrzebie i bez potrzeby. Aut jest dzisiaj wiele i w dużej różnorodności. Jednocześnie człowiek staje się nerwowy i niecierpliwy. Niektórym towarzyszy duma z posiadania auta, innym zaś zazdrość, że nie mają tak pięknego jak sąsiad. Kiedyś człowiek więcej przebywał w domu, miał czas na refleksję. Dziś, gdy tylko może, z domu ucieka jak najdalej, w jakąś nieokreśloną bezmyślność.

Niezwykła ślamazarność jednych, a sprawność i pośpiech innych. Brak tolerancji drogowej i bezwzględne respektowanie mojego pierwszeństwa, bo jestem przecież najważniejszy na drodze... Czasami patrząc na uliczny korek, myślę, że gdyby kierowcy wzniesli się na wyższy poziom kultury, to mogłoby być więcej aut, a nie byłoby żadnych korków.



KUBA ŁUKOWSKI

Dolnośląscy policjanci, podobnie jak ich koledzy w całym kraju, obchodzili swoje święto.

23 lipca komendant wojewódzki policji gen. Andrzej Matejuk reprezentował dolnośląskich policjantów podczas centralnych obchodów 87. rocznicy powstania policji w Krakowie. Uczestniczył też w Mszy św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, której przewodniczył metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

25 lipca komendant dolnośląskiej policji, jej kapelan ks. Stanisław Stelmaszek i przedstawiciele władz regionu złożyli wieńce pod pomnikiem „Poległym funkcjonariuszom” na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. O godz. 13.00 w ratuszu miejskim odbyła się uroczystość wręczenia policjantom odznaczeń i awansów. Jednym z wyróżnionych był st. asp. Piotr Laskowski z KMP Wrocław, który otrzymał Krzyż Zasługi za Dzieł-

Podczas niedzielnego festynu policjanci prezentowali umiejętności psów służbowych

ność. Policjant ten w listopadzie ub. r. uratował tonącą kobietę, która wpadła do Odry.

Podczas dwóch festynów: 25 lipca na wrocławskim rynku i 30 lipca na stadionie przy ul. Lotni-

czej, wrocławianie mieli okazję m.in. obejrzeć sprzęt używany przez policjantów oraz oznakować swoje rowery w celu zabezpieczenia ich przed kradzieżą.

KUBA ŁUKOWSKI

O św. Krzysztofie w Jelczu-Laskowicach

Z Chrystusem w aucie

W dzień wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych, 25 lipca w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Jelczu-Laskowicach odbyło się tradycyjne błogosławieństwo pojazdów.

Proboszcz, ks. Jacek Dziadkiewicz, nawiązał w czasie Mszy św. do przeszłości Jelcza – do niedawna były tu największe w Polsce zakłady produkcji samochodów ciężarowych. Przypominał legendę o św. Krzysztofie. Głosi ona, że Krzysztof pewnej



KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

nocy usłyszał głos dziecka, proszącego o przeniesienie na drugi brzeg rzeki. Kiedy wziął dzie-

cię na ramiona, odczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał do tego stopnia, że zdawało mu

się, iż zapadnie się w ziemię. Zapytał wtedy: „Kto ty jesteś?”. I otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”.

Siadając do samochodu, powinniśmy mieć świadomość św. Krzysztofa, że przewozimy nas samych, ale także Chrystusa, który siedzi na tylnym siedzeniu i nam towarzy-

Ks. Jacek Dziadkiewicz błogosławi pojazdy po wieczornej liturgii

szy. Stąd konieczność wielkiej roztropności i rozważli.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Po co mam iść na wesele, skoro nie będzie można się napić – stwierdził chrzestny. Inni uprzedzali, że bez alkoholu orkiestra może odmówić grania. I że zabawa się w ogóle nie uda. Postawiliśmy jednak na swoim. A potem... O piątej rano musieliśmy z mężem przedłużać czas wynajęcia sali. **Rozbawieni goście nie chcieli się rozejść!**

tekst i zdjęcia
AGATA COMBIK

Takich historii, podobnych do opowieści pani Jolanty, można usłyszeć mnóstwo. Czemu ludzie decydują się na wesele bezalkoholowe? Chcą mieć pewność, że będzie ono czasem pięknej, radosnej zabawy. Że głównym bohaterem spotkania nie stanie się butelka. Że to nie ona będzie dla zaproszonych podstawowym powodem „dobrego humoru”. Przecież na weselu jest tyle innych źródeł radości! Po co więc wywoływać ją „sztucznymi” sposobami – które ostatecznie często przynoszą żal i niesmak? Bez alkoholu łatwiej skoncentrować się na istocie świętowania.

Specjaliści od zabawy

Kiedy w sobotni wieczór spod wrocławskiej katedry wyruszył barwny korowód, przechodnie zatrzymywali się zdumieni. Przodem kroczyła góralska orkiestra dęta ze Skomielnej Czarnej, za nią długi sznur „weselników”. Uczestnicy „Wesela wesel

2006” przed chwilą właśnie uroczyście odnowili małżeńskie ślubowania. Teraz, przy dźwiękach skocznej muzyki, z czerwonymi różami w dłoniach wyruszyli na weselną ucztę.

Stołówka wrocławskiej Politechniki czeka na nich przystrojona balonami i dekoracjami w kształcie białych gołębi. Goście witani są chlebem. Wodzireje w staropolskich szatach ogłaszają początek zabawy. „Niech żyją nam długie lata, niech zawsze chodzą po kwiatach” – śpiewają weselnicy. To dla państwa Iwony i Arkadiusza Kwiatków, którzy obchodzą właśnie 11. rocznicę swojego ślubu. Wreszcie czas na poloneza...

W pierwszej parze, w welonie i lśniącym cylindrze, kroczą Lucyna i Jarek – główni organizatorzy wrocławskiego spotkania. Tuż za nimi, w góralskim stroju, ks. Władysław Zązel – proboszcz z Kamesznicy, inicjator bezalkoholowych wesel. Widać, że goście zaprawieni są w tańcu – poszczególne figury poloneza wychodzą im doskonale. Tańczą całymi rodzinami, niektórzy z dziećmi na rękach. Po chwili już wirują w walcu, potem tworzą wijące się węże i koła. I jeszcze taniec zwany „ubijaniem kotleta” i „swing w uliczce”. A w międzyczasie zabawa w smoka, w Indian i galopujące konie...

Wesela bezalkoholowe słyną ze świetnej organizacji. Prowadzą je wyszkoleni wodzireje, spotykający się co roku na specjalnych kursach.

– O to idzie, żeby wodzirej tak zrobił, żeby się ludziska nie zorientowali, że gozołki ni ma – mówi ks. Władysław Zązel.

Alkohol na przyjęciu to często pójdzie na łatwiznę. Stawia się go przed gośćmi i... ma się ich z głowy. Tu jest inaczej. Każde spotkanie ma bogaty scenariusz, w którym pojawiają się najpiękniejsze weselne tradycje i ciągle nowe, pomysłowe ele-

Tańce bez



menty. Goście, najpierw nieufni wobec pomysłu przyjęcia „bez procentów”, potem mówią, że nigdy jeszcze tak świetnie się nie bawili. – Moja ciocia stwierdziła, że nasze wesele było pierwszą imprezą, z której wyszła niepokłócona ze swoim mężem – wspomina Jolanta.

U góry:
**W czasie
płasów...**

Poniżej:
**Otwarcie
weselnego
przyjęcia
– po lewej,
w góralskim
stroju,
ks. Władysław
Zązel**

Pod prąd

Rezygnacja z alkoholu to jednak nie tylko pragnienie dobrej zabawy. Jedna z par małżeńskich wspomina, że decyzję o weselu bezalkoholowym podjęli w dużej mierze ze względu na osobę, którą chcieli zaprosić, a która wala-



procentów



lemy. Przez jednego pijącego cierpi dziesięciu innych, ale też jeden abstynent odbiera „komfort picia” dziesięciu pijącym. Tu chodzi o wolność. Pies, gdy mu się rzuci kiełbasę, zawsze ją „chapie”. Człowiek nie musi...

Ks. Ząszel mówi o złudnym „pocieszeniu się” alkoholem („Jak człek sięgnie po tom pocieszycielkę, to się ona tak przytuli, że już nie puści”), a także o nadużywaniu często określeniu „kulturalne picie”. – „Kulturalnie pijący” potrafią się często bardzo niekulturalnie zachowywać. Gdy w lesie panuje susza i grozi pożar, zabrania się nawet „kulturalnego” palenia papierosów. W obliczu groźby alkoholizmu też potrzebna radykalnych środków.

Co roku razem

Od 1995 r. małżeństwa, które organizowały wesela bezalkoholowe, zjeżdżają się z całej Polski na specjalne doroczne spotkania. Dzielą się doświadczeniami związanymi z promowaniem życia i zabawy bez alkoholu, razem się modlą, pogłębiają więzi rodzinne. Spotkania są formą rekolekcji, ale także i okazją do poznawania różnych zakątków Polski.

We Wrocławiu wszystko się zaczęło przy grotcie obok kościoła pw. MB Pocieszenia przy ul. Wittiga, gdzie odbyła się pierwsza Msza św. Potem były wykłady, spotkania, składanie świadectw. Małżonkom towarzyszyli m.in. o. Stanisław Golec, ks. Wojciech Tokarz – diecezjalny duszpasterz trzeźwości, ks. Aleksander Radecki. Ks. Stanisław Paszkowski zaprezentował im działalność duszpasterstwa rodzin, ks. Janusz Czarny mówił o „cywilizacji miłości”. Uczestni-

Na tegorocznym „Weselu wesel” wystąpiła Antonina Krzyżtoń

cy „Wesela wesel” mogli się spotkać także z wrocławskimi rodzinami zaangażowanymi w różne formy służby człowiekowi oraz z przedstawicielami instytucji zajmujących się problemem uzależnień. Nie brakło czasu na najważniejsze atrakcje turystyczne Wrocławia, na przeżycia artystyczne oraz poznawanie historii. Zofia Helwing ze Związku Sybiraków zaprezentowała uczestnikom spotkania Sanktuarium Gołgoty Wschodu przy kościele pw. MB Pocieszenia.

Kamienną grotę przy tej świątyni ozdobił długi, biały welon; poniżej zaśniły złociste obrączki. W ścianę tej samej grotki wmurowane są czaszki ofiar katyńskich mordów. Niezwykle „zderzenie” tematu zaślubin i śmierci zabrzmiało jak przesłanie nadziei: mimo wszelkich okrucieństw i tragedii, jakimi naznaczona jest historia ludzkości i tak na końcu dziejów czeka nas weselna radość. Bieg historii zmierza na ucztę Godów Baranka, na wesele...

Współpraca KUBA ŁUKOWSKI



Sonda

ZAŚWIADCZYLI

MAŁGORZATA I JÓZEF GACKOWIE

– Jeszcze gdy nie znaliśmy się, przeszło 25 lat temu, każ-



de z nas wstąpiło do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i od tamtej pory nie pijemy alkoholu. Nasze życie bez alkoholu stawało nas wielokrotnie w sytuacjach, w których musieliśmy odważnie świadczyć o swoim wyborze, zwłaszcza na naszym weselu, które odbywało się na Podhalu oraz w pierwszych latach małżeństwa. Byliśmy zmuszani do tego, aby tłumaczyć się z decyzji, którą podjęliśmy. Dzisiaj jest inaczej. To nasi znajomi, którzy siadają z nami przy stole, czują się zobowiązani tłumaczyć się z tego, że spożywają alkohol.

CZESŁAW I SABINA DRUCH Z SYNKIEM FRANCISZKIEM

– Nasze wesela bezalkoholowe odbyło się 23 lata temu. Będąc



trzeźwymi, jesteśmy zawsze blisko swoich najbliższych. Jesteśmy w stanie realizować w pełni powołanie do życia w rodzinie, którym obdarzył nas Bóg. Pod opieką mamy troje dzieci biologicznych i ośmiro, którymi zajęliśmy się z potrzeby serca. Poczytujemy to sobie za wielką łaskę, że w jakimś momencie ich życia zostaliśmy upoważnieni, dopuszczeni, do opieki nad nimi. Przyjechaliśmy tu dziś z Franusiem dla świadectwa. Bardzo cenimy osobę ks. Błachnickiego, pomysłodawcy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Przez całe nasze wspólne życie staramy się nie pić alkoholu, ani też nikogo nim nie częstować.

Pielgrzymka bezdomnego Czesława Michałka

W 56 dni do Watykanu

– Zawsze starałem się żyć zgodnie z nakazami Bożymi, a wszystko, czego doświadczyłem w Rzymie, tylko umocniło mnie w tym postanowieniu. Warto było dźwigać ten 30-kilogramowy plecak...

Czesław Michałek, 55-letni bezdomny z Wrocławia, przeszedł 2000 kilometrów, by pomodlić się przy grobie Jana Pawła II, podziękować Bogu za jego pontyfikat oraz za 25 lat działalności Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

Wyjście pana Czesława z Wadowic początkowo zaplanowane było na 2 kwietnia, w rocznicę śmierci Jana Pawła II, jednak z powodu problemów zdrowotnych pielgrzymka opóźniła się do 20 kwietnia.

– W dniu swoich imienin zapaliłem znicz przed rodzinnym domem Jana Pawła II i wyszedłem w trasę – opowiada pan Czesław.

Nie chciał towarzystwa

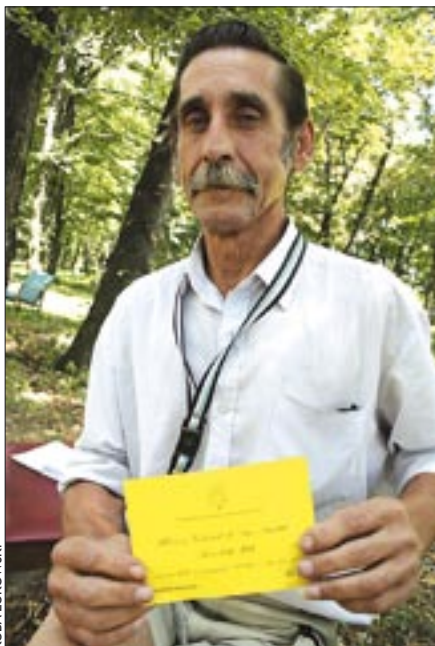
Z miasta urodzin Karola Wojtyły podążył w kierunku przejścia granicznego w Cieszynie. Jego trasa wiodła przez Czechy, Austrię i Włochy.

– Był taki jeden chętny, by iść razem ze mną, jednak nie zgodziłem się na wspólną wyprawę, bo uznałem, że ów człowiek nie jest w stanie podjąć tego wyzwania. Do takiej wyprawy potrzebna jest przede wszystkim determinacja. Poza tym, zanim podejmę się czegoś, po pierwsze muszę mieć jasno określony cel, dla którego warto będzie ponieść wysiłek. Po drugie, wyprawę trzeba dobrze zaplanować i przygotować się na pogodę i niepogodę, a przede wszystkim przemyśleć, czy da się radę, czy wytrzyma się psychicznie – mówi pielgrzym.

Wychodząc z Wadowic, pan Czesław miał przy sobie 35 euro i 300 koron czeskich. W plecaku niósł 30 kilogramów bagażu. – Gdy za obiad w Czechach zapłaciłem 90 koron, to później już jadałem skromniej – opowiada z uśmiechem. Po drodze próbował zarabiać, pomagał na przykład przy rozładunku cegieł, innym razem zbierał piłeczki na polu golfowym, żeby jakoś przeżyć. Ale, jak wspomina, zdarzało się, że przychodził wieczór i kładł się spać bez posiłku.

Obiecałem, że dojdę

Na szyi miał zawieszoną plakietkę z informacją skąd jest i w jakim celu idzie. To ważne, szczególnie, że pan Czesław nie



KUBA ŁUKOWSKI

Czesław Michałek na audiencję u Benedykta XVI miał przepustkę koloru żółtego, dzięki czemu był bardzo blisko Ojca Świętego

zna języków obcych. Spotykani po drodze ludzie czasem mu pomagali, dawali coś do zjedzenia lub parę groszy na drogę. – Raz na dwa tygodnie przyjeżdżał do mnie na trasę Dariusz Dobrowolski, kierownik schroniska im. św. Brata Alberta, w którym mieszkam. Wtedy zawsze dostawałem również jakąś pomoc – zaznacza pan Czesław.

Wyprawa nie była łatwa. – Czasem nie zdążyłem założyć tropiku na namiot i w czasie ulewy siedziałem w namiocie cały mokry, po kostki w wodzie. W Alpach trzeba było się kilometrami wspinać, czasami cały dzień pod górę. Najgorsze do pokonania były wąskie szosy we Włoszech. Ruch był na nich bardzo duży i zdarzało się, że musiałem iść bokiem, żeby samochody mogły mnie minąć. Bardzo uciążliwe były również tunele w Alpach, z powodu ogromnego hałasu przejeżdżających samochodów.

Pan Czesław przyznaje, że był moment, w którym zastanawiał się, czy nie dać sobie z tym wszystkim spokoju i zawrócić. – Jednak jestem człowiekiem słownym, a obiecałem, że dojdę. Poza tym miałem wtedy za sobą już przeszło połowę drogi. A najważniejsza była dla mnie myśl, że przecież ktoś tam na mnie czeka. Rano wstałem i powiedziałem sam do siebie: bierz plecak i idź dalej.

Zasnął w marszu

Godziny jednostajnego marszu mijały mu na rozmyślaniach, głównie na wspomnieniach. Czasem też nucił coś pod nosem, a nawet, jak przyznaje, rozmawiał sam ze sobą. – Na jednym z ostatnich odcinków zdarzyło mi się zasnąć w czasie marszu. Gdy się przebudziłem, okazało się, że zamiast lewą stroną, idę środkiem szosy. Byłem wtedy bardzo zmęczony, bo pokonywałem po 80 kilometrów dziennie.

Pierwotnie pan Czesław miał dojechać do Rzymu 20 czerwca, jednak później okazało się, że jeśli chce być na audiencji u Papieża, to musi dojechać na 14 czerwca. Maszerował wtedy po 16 godzin dziennie. – Nawet namiotu nie rozbijałem na noc, żeby nie tracić czasu – wspomina pielgrzym.

Podczas całej drogi pan Czesław pisał „Pamiętnik pielgrzymy”, w którym dokumentował całą wyprawę. Jak zapowiada autor, niedługo możemy spodziewać się wydania pamiętnika drukiem.

W Rzymie

Każdego dnia przed grobem Jana Pawła II przechodzą setki pielgrzymów. Wielu z nich mówi o rozczarowaniu, jakiego doznali, gdy okazało się, że nie mogą zatrzymać się nawet na chwilę, lecz muszą po prostu grób... minąć. Panu Czesławowi strażnicy nie tylko pozwolili zatrzymać się, ale wpuścili go za girlandę i pozwolili podejść do samej płyty nagrobnej. Na 15 minut wstrzymałi przemarsz pielgrzymów i cały ten czas pan Czesław mógł spędzić u celu swojej wyprawy. – To przerosło moje najśmielsze oczekiwania – wspomina ze wzruszeniem Czesław Michałek.

Zgodnie z nowym zwyczajem, grupy pątników gromadzą się na Eucharystii w bazylice pw. św. Bartłomieja na zakończenie pielgrzymki. Specjalnie dla pana Czesława taką Mszę św. odprawił przebywający na studiach w Rzymie ks. Rajmund Pietkiewicz. Inny polski kapłan, ks. Andrzej Jerie, był przewodnikiem i opiekunem pana Czesława w Rzymie.

– Dla tych chwil warto było się pomęczyć te 56 dni – mówi ze wzruszeniem pan Czesław.

Notował: KUBA ŁUKOWSKI

Na stronie internetowej Towarzystwa im. św. Brata Alberta można obejrzeć film z 1. etapu pielgrzymki Czesława Michałka do Rzymu: www.bratalbert.katolik.pl. Na wrzesień planowana jest premiera dokumentu o wyprawie, przygotowanego przez TVP.

250-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej

Ukraiński odpust

Grupa samorządowców z powiatu wołowskiego uczestniczyła w uroczystościach jubileuszu koronacji obrazu MB Berdyczowskiej na Ukrainie.

Otoczany wielką czcią obraz znajduje się w sanktuarium przy klasztorze oo. karmelitów bosych. Główna uroczystość przypada 16 lipca, ale pielgrzymi docierali do sanktuarium już od soboty 15 lipca. Na zaproszenie gospodarzy świątyni, ojców karmelitów bosych, do Berdyczowa przybył z Rzymu o. Alojzy Aróstegui Gamboa, generał Zakonu Karmelitów Bosych. Odpustowej Eucharystii przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkowycz.

Delegacji samorządowców przewodniczył starosta wołowski Jerzy Więclawski. Wspólnie z nimi pojechała również grupa przedsiębiorców i ks. Krzysztof Romaniuk, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moczydlnicy Klasztornej. – Podczas rocznicowej Eucharystii wrzuciły mnie liczne polskie akcenty. Pieśni na wejście i na Komunię św., a także na zakończenie Mszy św. wybrzmiały w naszym ojczystym języku, podobnie jak pierwsze czytanie – opowiada ks. Krzysztof.



KS. KRZYSZTOF ROMANIUK

Po drodze do Berdyczowa, goście z powiatu wołowskiego zatrzymali się we Lwowie, gdzie odwiedzili m.in. Cmentarz Łyczakowski, a na nim mogiły polskich obrońców Lwowa. Zwiedzili też słynące z wielkiej liczby zabytków miasto Umań, a w nim m.in. Zofiówkę – park założony w XVIII w. przez hrabiego Stanisława Potockiego.

Starostowie Gennadij Galeckij (berdyczowski) i Jerzy Więclawski (wołowski) z wizytą w polskiej bibliotece w Berdyczowie, którą prowadzi Maria Podgorodecka (po prawej)

– Był to już nasz trzeci wyjazd na uroczystości odpustowe u karmelitów – mówi J. Więclawski. Podczas ubiegłorocznej wizyty Polacy i Ukraińcy podpisali list intencyjny o współpracy pomiędzy powiatami wołowskim i berdyczowskim oraz nawiązaniu kontaktów gospodarczych. Równolegle realizowana jest pomoc dla tamtejszej Polonii. W Berdyczowie od trzech działa polska

biblioteka, której księgozbiór liczy obecnie ok. 15 tys. woluminów. Od początku wspierają jej działalność samorządowcy z powiatu wołowskiego. – Chcemy wspomóc utworzenie tam również zbioru książek i filmoteki cyfrowej – zapowiada J. Więclawski. Samorządowcy mieli okazję zobaczyć oddany do użytku wiosną kościół w Gwozdawie. W zeszłym roku przekazali, zebraną wśród mieszkańców powiatu wołowskiego, kwotę 10 tys. złotych na rzecz prowadzonych w nim prac, która została przeznaczona na sfinansowanie posadzki.

Jak co roku, samorządowcy przybyli na zaproszenie Gennadija Galeckiego, starosty berdyczowskiego. Na jego ręce polscy przedsiębiorcy przekazali kwotę 1200 dolarów USD na stypendia dla Ukraińców chcących poznać polską kulturę. Wołowscy samorządowcy przywieźli również dary od społeczności niemieckiej z partnerskiego powiatu Hamburg z Dolnej Saksonii.

Na jesień zaplanowana jest wizyta gości z Ukrainy w Polsce. – Zamierzamy podzielić się z berdyczowskimi samorządowcami naszymi doświadczeniami w zakresie pozyskiwania środków z Unii Europejskiej – zapowiada J. Więclawski.

KUBA ŁUKOWSKI

Z prasy parafialnej

Jubileusz „Królowej” na wrocławskich Popowicach

100 numerów „Królowej Pokoju”, 10 lat wydawania pisma parafialnego...

Już to działa na wyobraźnię. A gdy wejdziemy w szczegóły statystyczne, dopiero można się zadziwić. Napisałyśmy prawie 2500 stron tekstów. Zostały one wydrukowane na 10 milionach stron w 400 tysiącach egzemplarzy. Gdyby wszystkie egzemplarze ułożyć, powstałaby przy-

zma o wysokości 480 m. Za druk łącznie zapłacono prawie 300 tysięcy złotych, nie licząc kosztów sprzętu, materiałów, wysiłku redakcyjnego, autorskiego (to wszystko razem jest o wiele kosztowniejsze niż druk).

(...) Od czasu, kiedy zostałem proboszczem, pragnąłem wyda-



wać gazetę parafialną. Wiedziałem, że nie da się wszystkiego przekazać w ogłoszeniach, na różnych spotkaniach. Potrzebne jest narzędzie na miarę czasów, aby informować, formować i prowadzić dialog. Sprawa ruszyła wówczas, gdy na inicjatywę entuzjastycznie odpowiedziała grupa młodych ludzi,

tworząc spontanicznie pierwszą redakcję (...).

Pracujemy dalej. „Królowa Pokoju” pozostaje miejscem na informację, prezentację ludzi parafii, formację dla wszystkich parafian i poszczególnych wspólnot, na dokumentację ważnych dla życia parafii wydarzeń (...).

O. MIECZYSLAW HAŁASZKO OMI
proboszcz parafii pw. MB Królowej Pokoju
„Królowa Pokoju” nr 5 (100)

PANORAMA PARAFII

Wspólnota pw. Niepokalanego Serca NMP w Siechnicach

W jubileuszowym roku

Uroczysta liturgia, dźwięki policyjnej orkiestry, słowa modlitwy i wdzięczności...

A potem jeszcze grochówka, kielbaski i tańce. Parafialny odpust zmienił się w wielkie, rodzinne święto.

Towarzyszyły mu tym razem obchody 45. rocznicy święceń kapłańskich proboszcza ks. prał. Stanisława Danickiego oraz 35-lecia jego pracy w tutejszej wspólnoty. Właściwie cały bieżący rok upływa mieszkańcom Siechnic pod znakiem wielkich uroczystości.

Pierwszy budowniczy

Na czerwcowy odpust przybyli niezliczeni goście – kapłani, lokalne władze, przyjaciele i oczywiście tłum parafian. Eucharystii przewodniczył bp Józef Pajdura. – To było dla nas niecodzienne święto – wspominają katechetki Grażyna Wychowaniec i Urszula Pawińska. – Ksiądz proboszcz przez 35 lat pobytu w Siechnicach był z ludźmi na dobre i złe. Wspólnie z nami przeżył „powódź tysiąclecia” w 1997 r., wspomagając swych parafian i duchowo, i materialnie. W czasie czerwcowych obchodów mnóstwo osób wyrażało wdzięczność wobec niego i podkreślało jego zasługi. Przy-

pominano, że był w latach 70. pierwszym budowniczym kościoła na Dolnym Śląsku.

W pamięci zapadł wszystkim wielki piknik, wyprawiony przez proboszcza na placu koło plebanii. Był poczęstunek dla kilkuset osób, zabawa przy dźwiękach miejscowego zespołu „Cantata”, czas na rozmowy i wspomnienia.

Msza powodziowa

Wielu mieszkańców Siechnic nawet w czasie tragicznej powodzi dokładało wszelkich starań, by uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Pamiętają dobrze „powodziowe” Msze św. odprawiane przez proboszcza na dachu kaplicy przy plebanii lub na schodach domu katechetki, dokąd dopływał pontonem.

Pośród licznych wspólnot parafialnych działają tu m.in. oazowicze, Eucharystyczny Ruch Młodych, a także Grupa Modlitewna św. o. Pio. Prawie rok temu wikary ks. Wojciech Gryglewicz przywiózł z Włoch figurę tego Świętego. Jego kult wciąż się rozwija. – Coraz więcej osób należy do na-



ZDJĘCIA: AGATA COMBIK

szej grupy – mówi pani Mirosława. – Co miesiąc spotykamy się na Mszy św., połączonej z odczytywaniem prośb zanoszonych do Boga za pośrednictwem o. Pio.

To niezwykle święty. Żywię do niego szczególne nabożeństwo już od 10 lat i wciąż doświadczam jego opieki i pomocy.

W wymiarze modlitewnym ważnym elementem parafialnego życia stała się adoracja Najświętszego Sakramentu, codziennie wystawianego w przedsionku kościoła. Ludzie „do tańca i do różańca”, tacy właśnie są siechniczanie.

AGATA COMBIK



KS. PRAŁAT STANISŁAW DANICKI

Święcenia kapłańskie przyjął w 1961 r. w Legnicy; jest proboszczem w Siechnicach od 1971 r. Słynie z pogody ducha i sympatii do ludzi.

Papieski pomnik u stóp kościoła postawiono z okazji 25. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II i 750-lecia Siechnic
Z lewej: Figura o. Pio w siechnickim kościele

ZDANIEM PROBOSZCZA

Długie lata starań o pozwolenie na budowę kościoła, a potem jego wznoszenia to był czas trudny, ale i piękny. Razem z innymi nosiłem worki z cementem, cegły. Wspólna praca z parafianami bardzo nas zbliżyła do siebie. Razem wybrnęliśmy z niejednej trudnej sytuacji. Cieszę się z dobrego, bliskiego kontaktu z ludźmi. Nie żałuję im czasu, gdy chcą porozmawiać, poradzić się, wyzalic. Lubię z nimi przebywać, i to nie tylko na modlitwie czy przy pracy. Zdarza się, że zniechęca „porwę” kogoś na lody. Oprócz „prozy życia”, codziennej harówki i kłopotów, człowiekowi potrzeba też trochę „poezji” – czasu zabawy, świętowania; jak choćby podczas tegorocznych uroczystości parafialnych. Trzeba też przyznać, że ludzie potrafią coraz bardziej kulturalnie się bawić. Takie chwile przyczyniają się do tworzenia prawdziwej wspólnoty. Już wkrótce czekają nas kolejne świąteczne spotkania – obchody rocznicy konsekracji kościoła, w czasie których ma wystąpić m.in. zespół złożony z... peruwiańskich Indian

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta: 9.00, 11.00, 18.00 (zimą 17.00).
- W dni powszednie: 18.00 (zimą 17.00).